

WANDA JEZIERSKA

ur. 1929; Gdynia



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Żydzi, ulica Niecała, ulica 1 Maja, rodzina

W Lublinie

Przede wszystkim pamiętam jak przyjechaliśmy tu [do Lublina], a mamusia gdynianka z dziada pradziada była, to na pierwszy spacer wyszliśmy na Stare Miasto i ci Żydzi przede wszystkim byli. W Gdyni też byli Żydzi, ale tacy cywilizowani, tam się nie odróżniali tak, w żadnych myckach nie chodzili, tylko w garniturach. Trudnili się handlem, mieli jakieś sklepy z odzieżą, takie z łokciówką, materiałami. Jak poszliśmy na ten pierwszy spacer z mamusią jak szliśmy tędy ulicą Grodzką tak na dół, ta brama żydowska to właśnie widzieliśmy tych Żydów brodatych. W Gdyni byliśmy przyzwyczajeni do widoku Chińczyków, jakiś skośnookich, czarnych, murzynów. Tu jak murzyn się raz na kiedyś pokazał to ludziom dech wspierało. A my na co dzień widzieliśmy. A tu ci Żydzi jakieś „makininini” sprzedawali, takie te kwasy w wiadrach - różowy, zielony, nalewali łyżką wazową. No to „makinini” jako tam dzieci to lubiliśmy bo słodki taki mak, tak jakby cukierki to były. Oni to w domu sobie tam przygotowywali i sprzedawali. Mamusia wtedy [po przyjeździe do Lublina] powiedziała, to pamiętam do dzisiaj: „Boże, żeby chociaż tu nie umrzeć”. Tak to powiedziała, a spoczywa na Lipowej [na cmentarzu]. A tatuś z nad Wisły [z Wilkowa] pochodził z nad łąchy wiślanej, a spoczywa w Gdańsku. W Lublinie najpierw zamieszkaliśmy u stryjostwa, którzy mieszkali na ulicy Niecałej, wtedy nazywała się Wyszyńskiego. Jak wchodziło się to był duży dom w suterynie, ale z tamtej strony to było jak na parterze, okna wychodziły jak na parterze. Mieli jeden pokój, taki duży i kuchnię. W tych warunkach zamieszkaliśmy - Wanda, Teresa, Janina, Halina, cztery Karasiówny. Długo tam nie mogłyśmy mieszkać, bo stryjenka miała syna Stasia, on był mały a stryjenka już była w ciąży. Na pierzynach mamusia nam ścieliła dziewczynkom, a dwa łóżka były - na jednym stryjowie, na drugim nasi rodzice. Długo nie można było tak mieszkać. No i poczynili rodzice starania, ale to nie było takie proste mieszkanie otrzymać. No i tak się złożyło, że przy ulicy 1 Maja 47 mieszkali nasi sąsiedzi z Gdyni, państwo Racowie. Najpierw zatrzymali się na ulicy Leśnej, a później osiedli na 1 Maja. Oni byli naszymi klientami [w sklepie] i sąsiadami, mamusia

trzymała do chrztu w Gdyni ich córkę. Mieli jedną córkę Danusię i dwóch synów, tak w naszym wieku. Stefan Raca on się nazywał, taki był facet niewykształcony, ale tacy kulturalni to byli ludzie. No i ci Racowie niedługo potem wyprowadzili się do Warszawy, tam mieli jakąś rodzinę. No i my zostaliśmy sami w tym dużym pokoju. Mamusia tu zmarła... po prostu poszła usunąć ciążę, bo trudna sytuacja - tu wojna, tu jeszcze Racowie mieszkali. I do akuszerki poszła, Żydówki. Ja już nie chodziłam do ochronki, bo tam tylko do trzynastu lat, a ja czternasty rok miałam, więc do Kanoniczek chodziłam. Tam była taka ochronka RGO- Rada Główna Opiekuńcza; organizowała życie dla wychodźców, znaczy tych wysiedleńców. Byłam

Data i miejsce nagrania	2012-05-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Redakcja Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"